Nr. 90 — We Lwowie Piątek dnia 31. Marca 1893. — Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hassenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nowe postępowanie egzekucyjne.

Lwów 30. marca.

II. Wierzyciel może się także domagać przymusowej sprzedaży dobra nieruchomego, której sąd dozwala, bez względu na to, czy wierzyciel uzyskał wprzód wypis prawa zastawu na nieruchomości. Wdrożenie przymusowej sprzedaży ma być w księgach gruntowych zanotowane, co ma ten skutek, że sprzedaż może być dokonaną przeciw każdemu następnemu posiadaczowi i że wierzyciel, który ją uzyskał przed każdym wierzycielem, który takiej adnotacji, albo prawa zastawu nie uzyskał, przedewszystkiem z ceny kupna ma być zaspokojony. Każdy wierzyciel może się do zarządzonego postępowania licytacyjnego przyłączyć. Kilku równoczesnych sprzedaży nie ma.

Sąd egzekucyjny zarządza z urzędu oszacowanie. Wartość szacunkowa nie jest jednak ceną wywołania. Ma ona być — jako najniższa oferta — w warunkach licytacyjnych ustanowiona. Najniższa oferta nie może być mniejszą od połowy wartości szacunkowej. Ofert mniejszych od tej wartości nie uwzględnia się przy tej licytacji. Do tejże wyznacza się tylko jeden termin, a projekt zawiera nadzwyczaj szczegółowe przepisy w postępowaniu przy licytacji i podziale ceny kupna. Istniejąca już obecnie na podstawie noweli egzekucyjnej z roku 1887, instytucja przetargu, znalazła naturalnie także pomieszczenie w projekcie.

Również szczegółowe postanowienia zawiera projekt o egzekucji na rzeczach ruchomych, na pretensje i prawa. Zajęcie odbywa się, jak dotychczas, przez spisanie przez organ wykonawczy protokołu zajęcia. Nadto uwidocznia się każde zajęcie w osobnym rejestrze zajęcia, znajdującym się w sądzie egzekucyjnym, z którego strony interesowane mogą czerpać informacje. Po zajęciu zarządza się bez poprzedniego oszacowania sprzedaż, która jednak niezawsze następuje w drodze licytacji. Papiery wartościowe i towary, mające cenę giełdową lub targową sprzedaje się za pośrednictwem maklera z wolnej ręki. Inne przedmioty mogą być odstąpione za zgodą wierzyciela zastawnego temu, który ofiarowuje za nie o piątą część więcej, aniżeli wynosi naznaczona, wartość szacunkowa.

Także przy nieruchomościach podobny istnieje przepis. I w innych wypadkach może sąd egzekucyjny, jeżeli to uważa za stosowne, zarządzić sprzedaż z wolnej ręki.

Jeżeli przedmioty, zajęte w ten sposób, pozbyte nie zostały, następuje sprzedaż przez licytację w jednym tylko terminie, przy której rzeczoznawca oznacza wartość przedmiotów i ona stanowi cenę wywołania. Oferty, poniżej połowy ceny wywołania, nie mogą być uwzględnione. Licytacja jest w takim razie bez skutku i może w stosownym czasie być powtórzoną.

Egzekucja na pretensjach pieniężnych może — jak dotychczas — nastąpić przez zajęcie, przyczem sąd egzekucyjny zabrania trzeciemu dłużnikowi płacić egzekutowi. Trzeci dłużnik ma się jednak oświadczyć, czy uznaje dług i czy chce uiścić zapłatę, czy istnieje zobowiązanie do wzajemnego świadczenia i czy istnieją na pretensji inne prawa zastawu — wszystko to zgodnie z prawdą pod własną odpowiedzialnością. Innym rodzajem egzekucji na pretensjach jest przekazanie wierzycielowi do ściągnięcia. Nie staje on się przez to właścicielem pretensji, nie może jej opuścić, ani nie może się pogodzić, wolno mu ją jedynie ściągnąć. Może jednakowoż być dozwoloną sprzedaż pretensji. W podobny sposób mogą uledz egzekucji przez zajęcie inne prawa majątkowe dłużnika, przyczem sprzedaż ostatnią jest ucieczką. Wszędzie przebija się zasadnicza myśl, że sprzedaż przymusowa jest najgorszym środkiem zaspokojenia, pozbawia ona bowiem dłużnika wszystkiego, a wierzycielowi nie wiele pomaga.

W końcu zajmuje się projekt egzekucją w celu zabezpieczenia pretensyj pieniężnych. Przy uprawdopodobnieniu zachodzącego niebezpieczeństwa, może sąd na podstawie nieprawomocnych jeszcze wyroków dozwolić egzekucji na zabezpieczenie. Też samo mogą jeszcze przed rozpoczęciem sporu prawnego, albo w ciągu takowego być przedsięwzięte zarządzenia tymczasowe dla wstrzymania zmian, albo ze względów na porządek prawny. Urządzenia te istnieją już obecnie w nowym projekcie, zajmują jednak znacznie więcej miejsca.

Reforma ordynacji wyborczej gminnej dla 30 większych miast.

W dniach 27. i 28. b. m. odbyły się w gmachu sejmowym posiedzenia ankiety, zwołanej przez Wydział krajowy dla reformy ordynacji wyborczej dla 30 większych miast, dla których w r. 1891 wydaną została ustawa gminna.

Obrady ankiety odbywały się pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dr. Józefa Wereszczyńskiego, a brali w niej udział pp.: radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, emeryt. radca namiestnictwa Teofil Mandyczewski, poseł sejmowy dr. Filip Fruchtman, poseł sejmowy dr. Tadeusz Pilat, starosta Juljusz Prokopczyc, radca Wydziału krajowego Józef Michalczewski, sekretarz Wydziału kraj. Eugenjusz Pierożyński. Jako prowadzący protokół koncepista Wydziału krajowego p. Wacław Kwiatkowski.

Jako substrat do obrad służył ankiecie projekt zmiany ordynacji wyborczej gminnej, opracowany przez dr. Franciszka Piekosińskiego, oraz materjały, opracowane przez kraj. biuro statystyczne, obejmujące obszar, zabudowania i ludność większych miast w Galicji.

Nad poszczególnemi paragrafami wywiązała się dyskusja, ostatecznie uchwaliła ankieta wprowadzić następujące zmiany ordynacji wyborczej gminnej dla 30 większych miast: Wniosek radcy Michalczewskiego, aby przyznano prawo wybierania także odpowiedzialnym redaktorom pism czasowych treści politycznej i naukowej, nie utrzymał się, podniesiono bowiem, iż ci, którzy figurują jako odpowiedzialni redaktorowie, nie zawsze są kierownikami pism.

Natomiast postanowiła ankieta przyznać prawo wybierania technikom, którzy na jednej z wyższych szkół technicznych uzyskali dyplom, lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli; wreszcie kandydatom notarjalnym, którzy posiadają wszystkie warunki, do uzyskania posady notarjusza, prawem przepisane.

Dalej prawa wybieralności mogą być przyznane również urzędnikom powiatu i gminy.

Od prawa wybierania i wybieralności wykluczeni zostają także ci, którzy z powodu zbrodni zostają prawomocnie pod śledztwem, a to na tak długo, dopóki śledztwo trwa. Postanowienie to musiało uledz zmianie z powodu późniejszego wydania noweli do kodeksu karnego z dnia 15. listopada 1867.

W ustępie o wykonaniu prawa wybierania, postanowiono jako zasadę, iż niewiasty głosować mogą przez pełnomocników, a żonę, żyjącą z mężem, zastąpić może mąż. Zmiana ta ma na celu dać możność żonie zastąpienia się pełnomocnikiem.

Każdy uprawniony głosować może w imieniu własnem tylko raz jeden, choćby mu prawo głosowania z różnych tytułów przysługiwało.

Pełnomocnik może jednego tylko zastępować uprawnionego, natomiast prawny zastępca może zastępować i kilka osób, jego zastępstwu podlegających.

Prawo obieralności do rady gminnej mają mieć, nie — jak dotąd — ci, którzy 24 lat, ale ci, którzy 30 lat ukończyli i muszą mieć sami prawo wybierania i zamieszkiwać w gminie.

Do wyjątków, stanowiących niemożność wyboru, zaliczyła ankieta także osoby, zostające w stosunkach prawnych z gminą, jako przedsiębiorcy, dostawcy, lub dzierżawcy, a to tak długo, dopóki ten stosunek trwa i rachunki, stąd wynikłe, ostatecznie załatwione nie będą.

Od prawa obieralności wykluczone być mają również osoby, które popadły w śledztwo sądowe z powodu przekroczenia, lub przestępstwa, z chciwości popełnionego, lub jednego z przekroczeń §§ 501, 504, (511), 512, 515, 516 ust. kar. wskazanych, lub, jeśli do ich majątku konkurs ogłoszony zostanie, tak długo, dopóki trwa postępowanie karne, lub krydalne.

W rozdziale o przygotowaniu do wyborów, uchwaliła ankieta wprowadzić postanowienie, aby spis członków gminy, uprawnionych do wyborów, był przy magistracie stale utrzymywany i uzupełniany. Termin do wnoszenia reklamacji przeciw tak uzupełnionemu spisowi, ma być przez magistrat rok-rocznie ogłaszany.

Obok imienia i nazwiska każdego uprawnionego ma być dokładnie wyszczególniony tytuł, lub tytuły, na których jego prawo głosowania jest oparte.

Stosownie do statutu, ustawa wyborcza gminna dopuszcza ewentualnie utworzenie nawet 2 kół wyborczych. Ankieta postanowiła jednak utworzenie 3 kół wyborczych. Podział na koła pozostawiono bez zmiany z tą jedynie korekturą, iż ci wyborcy z tytułu osobistej kwalifikacji, którzy zaliczeni byli dotąd do trzeciego koła, zaliczeni być mają do drugiego koła.

Następne posiedzenie ankiety odbędzie się dziś w piątek.

Tyfus we Lwowie.

II. Tyfus jest chorobą zakaźną. Wywołuje ją specjalny grzybek, bakcyl tyfoidalny, który wtargnąwszy do wnętrza organizmu, rozmnaża się tam ze zwykłą drobnoustrojową szybkością. Chemiczne produkta owych bakcylów, jako substancja trująca, atakują przedewszystkiem ośrodki nerwów i wywołują w następstwie zaburzenia w całym organizmie.

Tak zwane stadjum inkubacyjne, stadjum wylegania trwa 2–4 tygodni; innemi słowy: tyle czasu nosić w sobie można zarazek tyfusowy, nie wiedząc nic o jego istnieniu. Skoro jednak znalazł on w organizmie grunt stosowny, musi nadejść chwila, w której da znać o sobie.

W tyfusie zdarza się ona niekiedy wcześniej, niekiedy później. Bywają wypadki, że bardzo rychło ogólne osłabienie, brak apetytu, sen niespokojny — zwiastują zbliżającą się chorobę. Bywa jednak naodwrót, że objawy te w bardzo późnem dopiero stadjum występują na jaw.

Właściwy tyfus rozpoczyna się charakterystyczną gorączką, która stale wzrasta do pewnego maximum, aż do 41·5° C, wzmagając się wieczorami, a nieznacznie opadając rankami. Gorączce towarzyszą zazwyczaj dreszcze. Osłabienie dochodzi do tego stopnia, że chory zmuszony jest udać się do łóżka. Przed tem jeszcze dręczyć go rozpoczyna zawrót głowy, szum w uszach, coraz silniejszy, aż w końcu u szczytu choroby przechodzi w nieustanny, gwałtowny huk, — silny ból głowy, zwłaszcza w okolicy skroni, senność, połączona z niemożnością spania itd.

„Zwalony z nóg“ chory popada w zupełną apatję. Już z końcem pierwszego tygodnia choroby ledwie z trudem wydobyć zeń można choćby jedno słowo odpowiedzi. Świadomość przyćmiewa się mniej, lub więcej, nigdy jednak nie pozostaje nienaruszoną. Myśl chorego błąka się w kole wizyj i urojeń, nie zdając sobie sprawy z rzeczywistości. Czasami maligna przybiera formę gwałtowną; chorzy fantazjują, prześladowani przez widziadła, zrywają się z łóżka, chcą uciekać...

Łaknienie zupełnie zanika; wysoka gorączka natomiast budzi silne pragnienie. Język staje się suchy, szorstki. Chorego męczy oprócz tego uporczywy, suchy kaszel, skutek zapalnego procesu w drogach oddechowych, zawsze pojawiający się przy tyfusie.

Wszystkie te objawy dochodzą z początkiem drugiego tygodnia choroby do zenitu. Zupełnemu ubezwładnieniu lub farjactwu towarzyszy gorączka, dochodząca w złych wypadkach nawet do 42 stopni, a więc do granicy, za którą życie już ustaje. Jako charakterystyczne znaki, występują około tego czasu, na bardzo krótko na skórze brzucha i piersi nieliczne małe czerwone plamki.

Jeżeli chory przetrwał to stadjum, a przy należytej opiece mało kto go nie przetrwa, następuje z końcem drugiego tygodnia mniej lub więcej powolny zwrot ku lepszemu. Rano gorączka znacznie poczyna opadać. Chory usypia spokojnie, poci się mocno. Świadomość powraca; język wilgotnieje.

Z zupełnem ustaniem gorączki przechodzi pacjent w okres rekonwalescencji. Pacjent bywa chorobą zazwyczaj tak wysilony, że z łóżka podnieść się nie może. Zwolna przybywa i łaknienie, a wkrótce przybiera objawy iście „wilczego apetytu“. Organizm domaga się gwałtownie wynagrodzenia szkód, zrządzonych przez chorobę.

W okresie tym chory wymaga tak samo troskliwej opieki, jak w ciągu samej choroby. Pożywienie powinno mu się podawać posilne, w małych ilościach, bardzo ostrożnie stopniując przechód od płynów do papek, aż w końcu i na stałe pokarmy przyjdzie kolej.

Niekiedy pojawia się recydywa, niebezpieczniejsza oczywiście od zwykłego tyfusu, ale nie beznadziejna.

Jeżeli do tyfusu przyłączą się komplikacje innych chorób, zapalenie płuc lub mózgu i t. p., wpływa to oczywiście ujemnie na stan chorego.

W zwykłym nawet przebiegu zachodzić mogą następujące obawy: 1. Czy chory ma dość sił żywotnych, aby tyfus przebyć; 2. czy nie nastąpi przebicie żołądka lub której z kiszek wrzodem, cały bowiem przewód pokarmowy obsypany jest podczas tyfusu małemi wrzodami.

Na szczęście statystyka tyfusowa dowodzi, że przy starannej opiece, pacjent — jeśli tylko nie jest zbyt wyniszczony, chorobę tę, acz bardzo groźną, szczęśliwie przebędzie.

Szybkie wezwanie pomocy lekarskiej jest nieodzowne. Zaniedbanie, spóźnienie, ciężko zaważyć może na szali życia pacjenta. Medycyna nie zna środka swoistego przeciw tyfusowi, środka, któryby działał wprost na chorobę samą, leczenie tedy polega tylko na łagodzeniu i usuwaniu objawów, na utrzymywaniu ich w granicach, w których nie grożą życiu. W ciągu choroby podtrzymuje się siły chorego, zakrapiając go mlekiem, buljonem, koniakiem, winem. Pragnienie uśmierza się wodą djetetyczną (giesshüblerską, selcerską, szczawnicką). Ponieważ najgroźniejszym symptomatem przy tyfusie jest silna gorączka, leczenie więc kładzie nacisk głównie na to, aby przeciwko niej działać.

Ze sposobów leczenia tyfusu, największą popularnością cieszy się hydropatja. Zimne, często zmieniane okłady na brzuch, lodowe okłady na głowę, zmywanie ciała co kilka godzin wystałą wodą, lub kąpiele, zawijania w mokre prześcieradła — stosowane wedle ordynacji lekarskiej — działają znakomicie.

Pozostaje nam wreszcie kwestja, jak się ustrzedz od tyfusu. Pod tym względem wystarcza zachować środki ostrożności, które wskazane są dla ochrony organizmu ludzkiego przed wszystkiemi w ogóle chorobami zakaźnemi, a więc:

1. Unikać należy stykania się z chorymi, o ile możności nie przebywać w pokoju, gdzie chory tyfusowy leży (izolacja).

2. Pomieszkanie należy jaknajczęściej przewietrzać (wentylacja).

3. Zarodki chorobotwórcze usiłować należy zniszczyć lub unieszkodliwić (desinfekcja).

4. Należy, nie zmieniając trybu życia, unikać przekroczeń przeciw djecie, wyrzec się pokarmów niestrawnych, surowizny, wodę pić tylko przegotowaną, nie pracować nadmiernie, (wzmożenie odporności indywidualnej).

Jeżeli w domu znajduje się chory na tyfus, wszystkich tych prawideł przestrzegać należy ze zdwojoną gorliwością. Pomieszkanie całe winno się troskliwie desinfekcjonować; łóżko chorego, pościel, bieliznę, ciągłej poddawać desinfekcji; nie używać przedmiotów, których chory używa; wszelkie wydzieliny natychmiast odrażać płynem desinfekcyjnym. Są to ostrożności, które zaleca sam już zdrowy rozsądek.

Nadużyliśmy może cierpliwości czytelników; sądzimy jednak, że w sprawie tak ważnej nie wolno poprzestawać nam na półsłówkach, a zagrożonym jednostkom i władzom sanitarnym na ulubionych półśrodeczkach.

„Czin prawosławja.“

Prawda a raczej jej pojęcie należy w *Warszawskim Dniewniku* do tego rodzaju rzeczy nadnaturalnych, o których „istnieniu filozofom się nie śniło“, choć zdaniem tejże gazety, wszystkie gazety „kłamią“ — tylko ona jedna za prawdę walczy.

Pisaliśmy przed niedawnym czasem o audjencji, jaką miał p. Izwolskij u Leona XIII., na której wygłaszał zdania, zupełnie niezgodne z prawdą a tyczące się położenia katolików pod rządem rosyjskim i zrobiliśmy uwagę, że w chwili, kiedy p. Izwolskij składał papieżowi carskie życzenia, w tej samej chwili w cerkwiach prawosławnych wygłaszano t. zw. *czin prawosławja* czyli rzucano klątwę na tych, którzy nie wierzą w dogmaty carskiej, prawosławnej wiary.

Dniewnik Warszawskij oburzony przytoczeniem tego faktu, z pianą na ustach rzucił się na *Dziennik Polski* pisząc, że staramy się rozdmuchiwać nienawiść plemienną i wyznaniową, co — cytujemy dosłownie — „doprowadzi do tego, że zasłużona kara nas nie minie. Nie groźni są w swoich dowodach, a systematyczne kłamstwo, z którem się nigdy nie rozstają, nie może nie zwrócić na siebie uwagi.“ — A więc groźba; skąd jednak przyjść ma ta kara, *Warsz. Dniewn.* nie pisze, choć domyślać się pozwala, że z Rosji. Ano, zobaczymy, a tymczasem jako dowód, iż *czin prawosławja de facto* istnieje i bynajmniej nie jest zarzucony, przytoczymy co następuje:

Sobór konstantynopolitański w r. 842 ustanowił tę klątwę, a ułożył ją patrjarcha Metodjusz. Wyklęto nią tych, którzy nie chcieli się modlić do obrazów świętych. Szczególne polityczno-religijne znaczenie miała klątwa ta w XIV. do XVIII. wieku, a dołączono do niej taborytów, Kasjana, archimandrytę dorpackiego z towarzyszami, dalej Steńkę Razina z towarzyszami, Otrepjewa, protopopa Awwakuma, popa Łazara, w ogóle tych wszystkich, którzy nie chcieli uznać nowo wydanych ksiąg cerkiewnych. Za rządów Piotra I. dołączono do nich i hetmana Mazepę.

Za czasów Katarzyny II. metropolita Gawryl wykluczył z klątwy przestępców polity

23)

POPY I POPADIE

M. PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Puśćcie mnie, puśćcie mnie — krzyczała przerażona. — Nie kocham pana, nie chcę iść za niego — stokroć wolę umrzeć!...

I oczy zwróciła na czarne fale, ostatnie schronienie zrozpaczonych. Wydobyła się z gwałtownością, a gdy nic się koło niej nie poruszyło, ośmieliła się, blada, jak płótno, otworzyć oczy; spostrzegła jednak tylko czarny, odarty szkielet drzewa, którego nagie gałęzie sterczały po nad wąską ścieżką, jak długie, wychudłe ramiona. Przeżegnała się po kilka razy i zawstydzona swą pomyłką, ciągnęła dalej szaloną ucieczkę w noc ciemną.

Czasami omszony dach starej chałupy przybierał w jej oczach fantastyczne kształty zwierzęcego potwora, lub też olbrzymi krzyż, wznoszący się prosto pod nieba sklepieniem, gwiazdami zasianem, wskazywał miejsce, gdzie jakiś nędzarz śmierć znalazł. Nareszcie las się ukazał, serce zadrżało jej radością, tam tylko znajdzie spokój, ochronę i wybawienie. Jeszcze chwil kilka, a stąpać będzie po miękim, mszystym dywanie, wdychać pełną piersią balsamiczną woń roślin i zniknie pod opiekuńczym cieniem starych drzew.

XVII.

Ajent emigracyjny wyznaczył Jankowi schadzkę o godzinie jedenastej w nocy.

Teraz była zaledwie dziewiąta. Młody człowiek gwizdnął na psa i ze strzelbą na ramieniu, zagłębił się w cienie lasu.

Szedł rezolutnie z sercem ściśniętem, pragnąc zakończyć prędko. Pierwszy raz tego ranka, wspominał matce i babce o swych projektach, zapewniając je, że im na niczem nie braknie. Ach! cóż za boleść w tych oczach wpatrzonych w niego... Co za rozpacz staruszki, przygarbionej w kącie, ze starym rudym kotem na rękach.

— Trzy lata, mój wnuku, trzy lata i myślisz, że twego powrotu doczekam, znajdziesz mnie na cmentarzu, rozumiesz! Czyś ty oszalał, na czem ci tu zbywa? Ach ta młodzież!

Matka nie wyrzekła ani słowa, ale zdawało się, że ostatnia kropla krwi uleciała z opalonej twarzy wyrobnicy i nie mogąc przemówić, obejmowała postać jego rozdzierającym wzrokiem.

— Trzy lata mój synu, to bardzo długo — szepnęła nareszcie. To było wszystko.

Później z uległością wypytywała się go o życie, jakie tam prowadzić będzie o jego pracę, wreszcie o podróż, której niezwykła odległość przechodziła jej słabe wiadomości geograficzne.

Ze sposobu pytań matki, domyślił się Janek, że w tem była ręka pana Tadeusza, który biedną kobietę przygotować musiał, oswoił ją z tą myślą, opowiedział rozczarowanie syna. A on, przygotowany na sceny wymówek ze strony matki, na krzyki, szemrania, czuł się zmięszanym wobec tej niemej rezygnacji.

W pierwszej chwili rozpaczy, uczepił się z właściwą mu żywością myśli tej dalekiej podróży, która przybrała w jego wyobraźni obraz pomocy opatrzności. Awanturnicza strona tej wyprawy, nęciła prostą zawsze naturę Janka. Boleść jest samolubną, ponieważ nie mógł żenić się z Binią, a stanowisko jego w świecie było dwuznacznem, więc lepiej wydalić się, szukać zapomnienia. Myśl o tych, których pozostawił, nie powstrzymała go ani na chwilę. Jego wyjazd był nierozważnym krokiem zaślepionego i dumnego kochanka. Teraz jednak, gdy zdążał do nieubłaganego rozwiązania, myśl jego powracała z dziwną uporczywością do istot, które za sobą zostawiał. Najpierw obydwie kobiety, później pan Tadeusz. Jeśli ich już więcej nie zobaczy? Serce jego ścisnęło się boleśnie. Z jakąż delikatnością jego matka i dobry leśniczy nie starali się odwieść go od tego projektu, traktując go, jak chore dziecko, któremu się nie należy sprzeciwiać. Jego uczucia jeszcze tak świeże, wychodowane na tle dzikich lasów, a uformowane łagodną metodą opiekuna, zdolnemi były do uchwycenia tych subtelnych, serdecznych odcieni.

Rozmyślał, jak duma matki musiała ucierpieć, gdy się dowiedziała o lekceważącej pogardzie popa. Może się rumieniła, domyślając się, że powodem tej odmowy był nieformalny jej związek. A czyż to nie było przyczyną jej kornej postawy, która go tak uderzyła?

Na tę myśl gorąca krew oblewała go szkarłatem, a w skroniach biła, jak młotem. Ach, tak, sto razy wolę wygnanie — mówił. Tutaj zagryzłbym się. Tam, sam sobie stworzę nazwisko. Zapomnę o wszystkiem.

Gdy wszedł do karczmy, była jeszcze pustą. Przeszedł ją niecierpliwie. W głębi alkierza młody chłopak około dwunastu lat, o wychudłej twarzy, zaczerwienionych oczach, siedział pochylony nad talmudem, którego uczył się przy słabem świetle łojowej świeczki. Ładna żydówka, przechodząc przez izbę, podała mu kieliszek wódki z prowokującą miną, znudzony odmówił.

— Czy to Szwaba szukacie przypadkiem panie Janku — zapytał uniżenie stary izraelita, kłaniając mu się nisko.

Janek wzruszył ramionami, nie odpowiadając. W tej chwili cierpiał boleśnie. Okropna niepewność dręczyła go na nowo: czy warto opuszczać kraj, rodzinę, dla obcej ziemi? Myśl jednak, że Binia zostanie żoną innego, że może zamieszka sąsiednie probostwo, że każdym razem, gdy przyjedzie odwidzić rodzinę, będzie musiał ją spotykać, myśl ta doprowadzała go do rozpaczy. Tortury, które odczuwał, widząc ją u boku seminarzysty, otwarły mu oczy na stan jego duszy.

Wyszedł z gospody i przechadzał się wzdłuż krawędzi lasu. Noc była pogodna. Nad sklepieniem drzew robaczki świętojańskie mieniły się zielone i świecące, jak potok gwiazd. Chłopi przechodzący gościńcem, którzy zapewne uczestniczyli w weselu, powracali teraz do swych ognisk domowych, wyrażając się z zachwytem o uroczystościach i świetności dnia weselnego. Co za przepych! jaka uczta, a później co za bal! jak się pysznie bawiono! W tej chwili żywa wyobraźnia Janka ukazała mu obraz sali plebanji w świątecznym wyglądzie i Bini wystrojonej w piękne szaty, tańczącej w objęciach seminarzysty. Na myśl tę gorzka zazdrość opanowała jego serce.

Usiadł na pniu drzewa ściętego i z twarzą w dłoniach oddał się czarnym myślom.

Nagle Komar zaszczekał, machając przyjaźnie ogonem.

Janek podniósł żywo głowę i ujrzał od strony lasu sylwetkę kobiecą o bardzo młodych ruchach, biegnącą ku niemu, szaloną.

W jednej chwili był na nogach a zbliżając się do niej, głos mu zamarł w piersiach.

— Biniu, moja Biniu, to ty?

Poznała go również przy świetle księżyca.

— Janku! Oh Janku! — krzyknęła gwałtownie i z wyciągniętemi rękoma padła w jego objęcia.

— Biniu! mój Boże, czyż to możliwe? — szeptał, tuląc gwałtownie drobne stworzenie, które kilka chwil temu wśród balu sobie wyobrażał.

Łagodnie pociągnął ją do pnia drzewa i siadając przy jej boku, próbował badać.

Spostrzegł twarz jej zmięszaną i we łzach całą.

— Co ci jest Biniu? Co się stało? Na miłość Boską mów, mów prędko!

Rzuciła naokoło obłąkanym wzrokiem.

— Oh Janku, Janku, weź mnie — szeptała tłumionym głosem — weź mnie z sobą do Ameryki. Nie chcę wracać do plebanji i iść za seminarzystę... (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

cznych i roskolników. Ta forma utrzymała się do r. 1850, w którym wydrukowano nową formułę, a w niej rzucono anatemę na tych, którzy „trzymają się buntu i zdrady, jako Griszka Otrepjew, Iwan Mazepa i im podobni.“

Obecnie egzystuje klątwa nie imienna a ogólna: „cerkiew prawosławna poddaje anatemie tych, którzy nie wierzą w dogmaty prawosławnej katolickiej (?) cerkwi i nie idą w danym wypadku za nauką samego Jezusa Chrystusa: „jeżeli (brat twój) nie posłucha i kościoła, to niech ci będzie jako poganin i obłudnik“. (Math. XVIII.) i za słowami apostoła Pawła „wyrzućcie odszczepieńca z pośrodku was“. (List do Kor. V. II)

W niedzielę prawosławia anatemę wygłasza z podwyższonego miejsca protodjakon, a składa się ona z 12 punktów, pomiędzy któremi są dwa dla tych, którzy nie przyjmują postanowień soborów prawosławnych, nie wierzą w pochodzenie władzy carskiej od Boga.

Postanowień soborów prawosławnych nie przyjmuje cały świat katolicki, *ergo* podlega anatemie. Samo się rozumie, że z pod tej klątwy nie wyjętym jest i papież.

Może *Warsz. Dniewn.* zaprzeczy temu, my jednak możemy go zapewnić, że wiadomość tę poczerpnęliśmy nie ze źródeł polskich lub łacińskich, lecz z czysto prawosławno-rosyjskich. Niech więc p. Krestowskij nie podaje za prawdę tego, co jest wierutnem kłamstwem, o czem sam, ja o prawosławny, przekonanym być musi.

Awans na kolejach państwowych.

Organ generalnej dyrekcji kolei państwowych, *Verordnungs und Anzeige-Blatt* z datą 27. b. m., ogłasza następujący awans styczniowy urzędników i służby kolei państwowych:

Do V. klasy awansowali: Inspektor Lendecke Otton (Wiedeń).

W VI. klasie: Horoszkiewicz Juljan (Nowy Sącz), Ross Jul. (Lwów).

W klasie VII.: Piątkowski Wiktor (Lwów), książę Jabłonowski Stan. (Lwów), Brückner Adolf (Kraków), Lange Stan. (Lwów), Sokołowski Karol (Kraków), Kałuski Józef (Rzeszów), Wysocki Józef (Lwów), Baumann Roman (Bochnia), Czerny Ludwik (Kraków), Runge Alojzy (Lwów).

Do klasy VII. awansowali: Meller Adolf naczelnik ogrzewalni (Stanisławów), Dębicki Klaud. (Stanisławów), Jankowski Alojzy (Wiedeń), Pillich Jan (główny kasjer dyrekcji we Lwowie).

Do klasy VIII.: Gigl Franc. (Stanisławów), Jarocki Marjan (Kraków), Schoenheber Antoni (Lwów), Wolski Walentyn (Jarosław), Lewicki Zenon (Kraków), Thelen (Rzeszów), De Latour Jan (Stanisławów), Strzelbicki Juljan (Wieliczka), Szatkowski Józef (Przemyśl), Filasiewicz Aleksander (Kraków), Męciński Marjan (Lwów), Filipkiewicz Wincenty (Kraków), Firich Karol (Lwów) Mierzejewski Roman (Stryj), Haninczak Józef (Lwów), Jasiński Zygmunt (Lwów), Seifert Wilhelm (Kraków), Chotkowski Jan (Lwów), Meyerberg Franciszek (Sędziszów), Thulie Wiktor (Tarnopol), Bolwiński Emil (Stanisławów), Brzeziński Stefan (Lwów). Lienhardt Wilhelm (Lwów), Moszoczy Romuald (Nowy Sącz), Ilnicki Antoni (Lwów).

W klasie VIII. awansowali: Gawlikowski Stanisław (Wiedeń), Krupka Karol (Wiedeń), Reininger Izaak (Czerniowce). Bartelmus Wilh (Stanisławów), Legler Alfons (Suczawa), Kubalski Emil (Lwów), Rybak Teodor (Kraków), Loebenstein Maurycy (Stanisławów), Barański Jan (Kraków), Buchowiecki Jan (Jasło), Schmidt Józef (Lwów), Warteresiewicz Michał (Lwów), Raff Zygmunt (Kraków). Rosner Karol (Wiedeń). Witkiewicz Jan (Linc), Jelonek Stanisław (Nowy Sącz), Stachy Jul. (Kraków), Kossowski Józef (Lwów), Stehlik Wilhelm (Sanok), Wodziczko Feliks (Słotwina), Recl Franciszek, Jaworski Ignacy i Władysław (Kraków). Janiczek Zygm., Michalewski Jan, Poradowski Władysław i Dworzak Albin (Lwów).

W klasie IX.: Rapaport Ludw. Stanisławów; Chlebowski Karol, Pilecki Ant., Mikocki Edw. i Mises Artur Wiedeń; Pelz Jan, Godfrejów Adolf i Słowik Marcin Stanisławów; Jastrzębski Józef i Kropiwnicki Eug. Wiedeń; Legler Teod Stanisławów; Lederer Franc. Wiedeń; Rutkowski Juljusz Stanisławów; Dułęba Stan. Kraków; Leśniak Kazim. Bochnia; Lux Józef. Stach Karol, Loebenstein Bertold, Abel Teofil i Wątorski Jan Kraków; Lang Miecz., Kotowicz Ant. i Lipiński Stan. Lwów; Czyżewski Józef Czerniowce, Chodzicki Jan Lwów; Hubel Emil Sądowa Wisznia, Czernecki Franc. Podwołoczyska; Pankiewicz Jan, Stamper Franc., Przestrzelski Marjan, Kaucki Tytus, Ryczak Franc, Dubieński Józef, Biedziński Teofil Sebera Jan i Filewicz Ant. Lwów; Ziglarsch Jakób Kraków; Kwiatkowski Jan Jarosław; Felkel Jul. Kraków; Maywald Zygm Rozwadów; Nanowski Jan, Elterlein Teod. i Drobner Ludw. Kraków; Nagorzański Teod. Nowy Sącz; Kolischer Fryd. i Bolechowski Miecz. Kraków; Han Leon Rzeszów; Szarek Ant Tarnów; Kozłowski Edw. Nadbrzezie; Myczkowski Alf., Horaczek Karol, Monné Tad. i Szczerbicki Wład. Kraków; Odrzywolski Zygm., Jarosiewicz Zygm. i Gürtler Stan. Lwów; Kuczkowski Feliks Tarnopol, Pappé Stan. Brody, Komorra Tad. Lwów; Grega Wacł. Lwów; Łapicki Józef Chodorów; Giełdanowski Rud. Nowy Zagórz; Pichler Wilh. Lwów; Matzner Ferd. Przemyśl; Stwiertnia Paweł Stryj; Uderski Edw. Zagórz; Koncewicz Szym. Lwów; Adamowicz Ludw. Czerepkowce; Hauser Edm. Lwów; Nanke Fryd. Podzamcze; Sochaniewicz Mich Zadwórze; Jerzabek Alojzy Przemyśl; Piątkiewicz Marc. i Dzosan Jan Czerniowce; Herlinger Zygm. i Jaworski Władysł. Stanisławów; Puzdrowski Aug. Stryj; Malinowski Franc.; Grzybiński Jan, Kleiner Herm. i Weigel Ign. Lwów; Horazy Wład. Nowy Sącz; Kaiser Stan. Zator; Angermann Klaud. Jasło; Stwiertnia Adolf Rzeszów, Bieleń Ant. Jarosław; Mikrut Jan Kraków; Michalski Jan Sucha; Haleczko Józef Kraków; Ebenberger Maciej N. Sącz; Silberstein Natan Kraków; Wiśniewski Feliks Rzeszów; Borowicz Ludw. Kraków; Bukowski Józef Trzciana; Weinert Rud. Tarnów; Lukszic Gustaw Lubaczów; Górski Erazm, Saller Alf., Krogulski Karol, Wasylkiewicz Eug. i Majewski Aleks. Kraków; Gabrysi Franc. i dr. Marjan Ciesielski Lwów; Bielański Jan i Nelken Samuel Stanisławów; Jachimowski Edw. Przemyśl; Geringer Józef Stryj; Feit Hipolit, Csernak Miecz, Braun Józef i Atlas Norbert Lwów; Eberhardt Feliks Przemyśl; Kohmann San.; Pawlikowski Ludw. i Zajączkowski Stan. Lwów; Wolski Bertold Stryj; Książek Karol Lwów; Sedlak Rud. Borysław; Leichter Franc. Lwów; Sierant Mich. Krasne; Herzog Ferd. Podwołoczyska; Wierzbowski Stan. Brody; Słapa Ign. Uhnów; Wyrzykowski Ludw. Przemyśl; Kunz Jan Gródek; Wiederwald Ryszard i Walc Józef Lwów; Wroński Wilibald Jezierna; Marciszewski Józef Przemyśl; Grimm Ant., Zimmermann i Baudisz Karol Lwów.

Do klasy IX: Bełtkiewicz Ludomir (Wiedeń), Hell Emil, Krzeczkowski Rudolf i Berghof Józef (Kraków), Białobrzeski Mieczysław (Tuchów), Horn Antoni (Jarosław), Kowalski Maciej (Frysztak), Kowalski Stanisław (Swoszowice), Pawłowski Władysław i Steczkowski Walery (Kraków), Bessago Włodzimierz (Bierzanów), Lechner Franciszek i Łukasiewicz Władysław (Kraków), Moldauer Izydor i Chraszczewski Wilhelm (Nowy Sącz), Rohel Karol (Stróże), Redlich Jakób (Jasło), Sękowski Zygmunt (Jordanów), Stehpan Traur. (Limanowa), Łodziński Tomasz i Klemenczytz August (Kraków), Rappaport Maurycy (Nowy Sącz), Walter Bolesław, Świtkowski Stanisław i Witlin Jan (Kraków), Tittinger Karol (Czerniowce), Seidler Ludwik i Dybowski Tadeusz (Lwów), Maschek Alojzy (Czerniowce), Kapitain Karol (Stanisławów), Csato Alfred (Żuczka), Huczkowski Marceli i Wischnowitz Józef (Lwów), Nowak Tytus (Radowce), Blumenthal Ludwik (Kołomyja), Atlas Kalmann (Bełzec), Autoniewicz Władysław (Lwów), Otwinowski Stanisław (Czortków), Kleiber Józef (Lwów), Drozdowski Stanisław (Gródek), Patowski Henryk i Mahl Maksymiljan (Lwów), Schulz Leopold (Czerniowce), Dąbrowski Stanisław i Sozański Jan (Lwów), Freund Emil (Szczerzec), Gernand Jakób (Krościenko), Odzierzyński Antoni (Lwów), Lipp Adolf (Borynicze), Koltscharsch Leopold (Czerniowce), Gruder Izrael (Lwów), Trzciński Józef (Jezupol), Hofmokl Edward (Przemyśl), Wechsler Antoni i Skwarczyński Józef (Lwów). *(Dok. nast.)*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Radca rządowy i poseł Władysław Struszkiewicz, przybył z Wiednia do Lwowa, w celu wzięcia udziału w egzaminach frekwentantów kraj. kursu dla dozorców meljoracyjnych.

Z życia towarzyskiego. Ślub hr. Stanisława Mycielskiego, koncepisty namiestnictwa i właściciela dóbr z hrabianką Marją Dembińską, odbędzie się we Lwowie we wtorek d. 25. kwietnia o godz. 11. przedpoł. w kościele OO. Jezuitów.

Nekrologja. Z powiatu płockiego donoszą o zgonie Władysława Wernica, właściciela dóbr Zalesie i wielu innych. Śp. Władysław Wernic cieszył się poważaniem pomiędzy obywatelstwem okolicy i miłością oficjalistów, dla których był łagodnym i wyrozumiałym opiekunem. Pozostawił olbrzymi majątek jedynemu synowi małoletniemu. — Macja Sklepińska, małżonka lwowsk aptekarza, zmarła wczoraj w 27 r. życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 3. popoł. z domu pod l. 2 przy ul. Grodzickich na cmentarz Łyczakowski.

Kalendarz. Piątek (31.): Wielki Piątek. Wschód słońca o godzinie 5. minut 48, zachód o godzinie 6. minut 21.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Na dochód ubogich, wstydzących się żebrać, a zostających pod opieką męskiego towarzystwa św. Wincentego á Paulo, przy Bożych Grobach, kwestować będą dziś w piątek w kościele katedralnym, pp.: od godziny 9—10 Stanisławowa Thulliowa, 10—11 hr. Stanisławowa Badeniowa, 11—12 Walerja Jędrzejowiczowa, 12—1 Dąbrowska, 1—2 Janda, 2—3 Kosińska, 3—4 Hipolitowa Bohdanowa, 4—5 Czermińska, 5—6 Niezabitowska, 6—7 Ludwika Jaxa Chamcowa.

W kościele OO. Bernardynów od godz. 9—10 Augustowa Łozińska, 10—11 Celina Skrzyńska, 11—12 Kazimiera Konopkowa, 12—1 Włodzimierz. Witowska, 1—2 Jełowicka, 2—3 Tadeuszowa Szawłowska, 3—4 Jadwiga Paparowa, 4—5 Mysłowska z Wiśniewskich, 5—6 Marcelowa Czajkowska, 6—7 Chaberska.

W katedrze ormiańskiej od godz. 9—10 d'Endel, 10—11 Pressen, 11—12 Helena Szemelowska, 12—1 bar. Julja Romaszkan z pn Mossing, 1—2 Birnerowa, 2—3 Leszkowa Dąbczańska, 3—4 Leonowa Syroczyńska, 4—5 Kazimiera Jarosiewicz, 5—6 Tadeuszowa Łopuszańska, 6—7 Mikołajowa Epstein.

W kościele OO. Dominikanów od godz. 9—10 Drexlerowa, 10—11 Jadwiga Paparowa, 11—12 Kazimiera Jarosiewiczowa, 12—1 Zarembina, 1—2 d'Endel, 2—3 Karolina Bielańska, 3—4 Marcelowa Thulliowa, 4—6 Juljuszowa Kamińska, 6—7 Stanisławowa Thulliowa.

W kościele św. Marji Magdaleny od godz. 1—2 Wanda May, 2—3 Adolfina Wysocka, 3—4 Kochowa, 4—5 Jadwiga Sędzimirowa, 5—6 Danielcowa, 6—7 Julja Kleberowa, 7—8 Marja Lewicka.

Z Czytelni katolickiej. Na posiedzeniu, odbytem dnia 2½ bm. ukonstytuował się zarząd Czytelni katolickiej, wybierając prezesem prof Maksymiljana Thulliégo, wiceprezesami prof. dra Bronisława Dembińskiego i p. Ernesta Girtlera, sekretarzami pp. Władysława hr. Sadnickiego i Leonarda Nitscha, gospodarzami ks. Łukasza Bobrowicza i p. Stanisława Mrozowickiego, skarbnikiem p. Kazimierza Zajączkowskiego, bibljotekarzem dra Tadeusza Sternala, zawiadowcą czasopism p. Józefa Marczyńskiego. Nadto należą do zarządu: ks. Jan Gnatowski, prof. dr. Antoni Kalina, p. Adam Rylski, Paweł ks. Sapieha, ks dr. Eustachy Skrochowski, pp. Juljusz Topolnicki i Władysław Vrabec.

Konferencja dyrektorów szkół średnich. Przedmiotem obrad drugiego posiedzenia, była sprawa nauki realiów w niższem gimnazjum, na podstawie ostatniego rozporządzenia ministerjalnego.

O nauce geografji referowali dyrektorowie dr. K. Benoni i E Wolff. Referenci skreślili zmiany w dotychczasowym sposobie nauczania, spowodowane nowelą do instrukcji z roku 1884 i podali środki, które posłużyć mogą do wykonania tych rozporządzeń.

Gruntowna i pouczająca dyskusja wykazała, że celem ścisłego wykonania nowej instrukcji, należy w myśl tejże instrukcji punkt ciężkości nauki geografji przenieść do I. klasy i poruczać tę naukę ile można tylko rutynowanym nauczycielom; że należy objaśniać i omawiać instrukcję na konferencjach fachowych; należy dalej wedle możności odbywać naukę poglądową na wolnem powietrzu podług planu z góry ułożonego, a zastosowanego do danej miejscowości i okolicy; należy starać się o jak najobfitszy materjał środków pomocniczych do nauki geografji i założyć osobny ich zbiór; należy dążyć do tego, by nauczyciel — ile można — przedmiotu nauczył w szkole, książka zaś służyć powinna tylko do repetycji i do porządkowania materjału; należy materjał naukowy jak najczęściej powtarzać, celem utrwalenia go w pamięci uczniów; wreszcie należy w myśl instrukcji posługiwać się rysunkiem geograficznym przy nauce geografji w szkole.

Z porządku dziennego nastąpiły referaty dyr. S. Piątkiewicza i dr. Ignacego Petelenza o nauce matematyki, fizyki i historji naturalnej, na podstawie najnowszego rozporządzenia ministerjalnego. Referenci skreślili również główne myśli tego rozporządzenia o ile ono odnosi się do nauki wyżwymienionych przedmiotów i podali sposób postępowania przy udzielaniu nauki i środki, które posłużyć mogą do wykonania tego rozporządzenia.

Po przeprowadzeniu dyskusji, zgromadzenie wyraziło przekonanie, że: naukę geometrji w klasie I. oprzeć należy na poprawnym rysunku; systematyczną naukę algebry w klasach niższych należy opuścić; dla uczniów I. i II. klasy podręcznik arytmetyki nie jest potrzebny, lecz wystarczy książka bez definicji, zawierająca zbiór zadań, metodycznie ułożonych; nauka fizyki w klasach niższych ma się odbywać na doświadczeniach i w tym celu należy gabinet fizyki zaopatrzyć przedewszystkiem w przyrządy, potrzebne do nauki w niższem gimnazjum; podręcznik historji naturalnej zawierać powinien tylko tyle materjału, ile go przepisują instrukcje; a wreszcie, że punkt ciężkości nauki spoczywać ma w szkole.

Prezenty na grecko katolickie probostwo otrzymali: Ksiądz M. Petrowski na Husne; ks. Al. Strusiewicz na Zawadów koło Jaworowa. Ks. A. Baranowicz, grecko-katolicki proboszcz w Ostrowie, którego imię głośnem się stało na Rusi z powodu znanej historji tuczempskiej, przenosi się w tych dniach na probostwo do Łukowego w powiecie liskim.

Dyrekcja stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej zaprasza swoich członków na święcone, które się odbędzie w sobotę dnia 1. kwietnia b. r. o godzinie 9. wieczór w lokalu własnym.

Tramwaj contra omnibus W sprawie prowizorjalnej tramwaju lwowskiego, przeciwko „omnibusowi“ o rzekome naruszenie własności, wydany został, jak nam donoszą, przed kilku dniami wyrok I. instancji, oddalający tramwaj z wszystkiemi tegoż pretensjami i skazujący go na ponoszenie kosztów procesu. Pomimo że rzeczony wyrok jasno i dobitnie został umotywowany, wniosło przedsiębiorstwo tramwajowe rekurs celem dalszego nękania procesem przedsiębiorstwa krajowego, które mu zapewne solą w oku i którego za każdą cenę chciałoby się pozbyć.

Temperatura. Barometr idzie w górę Średnia temperatura w tym czasie była + 3 9°C., najwyższa + 8 0°C., najniższa + 1 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do — 0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad deszcz nieznaczny ze śniegiem.

Z „Sokoła“. Zwyczajne walne zgromadzenie (ciąg dalszy) członków towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ we Lwowie odbędzie się w piątek dnia 14. kwietnia 1893 roku o godzinie 7½ wieczorem w sali „Sokoła“. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie komisji skrutacyjnej. 3 Wybór trzech członków wydziału i dwóch zastępców. 4. Wnioski członków. W razie braku kompletu, następne zgromadzenie odbędzie się w dniu 17. kwietnia 1993 roku o godzinie 7½ wieczorem przy dowolnej liczbie członków obecnych.

Złoczowski „Sokoł“, na walnem zgromadzeniu w dniu 26. b. m., powziął uchwałę przystąpienia do „Związku polskich Towarzystw gimnastycznych“, mianując delegatami na zjazd: L. Krobickiego, J. Karabińskiego i Al. Misky'ego; tudzież wybrał przewodniczącym L. Krobickiego, zastępcą przewodn. J. Karabińskiego; wydziałowymi: Fr. ks. Dębickiego, dra L. Heyne'go, J. Łysiaka, Al. Misky'ego, Edwarda Schäffera i dra Eust. Zaleskiego, zastępcami wydziałowych: Fr. Jędrysiaka. J. Gay'a i J. Grabskiego; do komisji rewizyjnej: J. Grabowskiego i K. Jaroszewskiego.

Wydział „Sokoła“ ukonstytuował się, wybierając skarbnikiem Fr. Dębickiego, sekretarzem Misky'ego.

W sprawie teatru ruskiego otrzymujemy ze Sambora, od jednego z najwybitniejszych Rusinów tamtejszych — osoby, ze wszech miar zasługującej na szacunek i wiarę — pismo następującej treści, na które zwracamy uwagę ruskich sfer kompetentnych: „Przeszło miesiąc bawił tutaj teatr ruski. Rodzin ruskich w Samborze jest bardzo mało, dlatego też powodzenie teatru zależy od publiczności polskiej. Z początku Polacy zachowywali się przychylnie wobec sceny ruskiej, jednak słabe i nieudałe wystawienie kilku operetek, jak „Gasparone“, debiut p. Nowickiego w „Baronie“ i nędzne wykonanie „Halki“ osłabiło opinję teatru w oczach publiczności, która też odstręczyła się od teatru. Do coraz słabszego powodzenia teatru przyczyniło się także wyciąganie rozmaitych drastycznych scen i sporów (administratora teatru z personalem) przed sąd publiczności. Natychmiastowe dymisje, udzielane zasłużonym artystom, prostackie obchodzenie się i groźby dymisją weteranom sceny ruskiej, wywołały u publiczności współczucie dla artystów, a wielką niechęć ku obecnemu administratorowi teatru. Czy „Besida“ ruska we Lwowie dobrze zrobiła, biorąc ruski teatr we własny zarząd, pozwolę sobie powątpiewać, a że trafnego wyboru nie zrobiła w obsadzeniu administratora — na to cała publiczność odpowiada przecząco. Dopóki na czele teatru nie stanie człowiek, pełen taktu, szef artysta, szczery narodowiec-Rusin, i dopóki nie da nam pewnej rękojmi, że ruski teatr, chroniąc swój język od zmoskwicenia, będzie zagrzewał bratnie ludy — Polaków i Rusinów — do miłości i zgody, sądzę, że teatr ten nie wzniesie się ku wyżynie swego powołania, nie odpowie intencji Sejmu krajowego, udzielającego temuż rocznej subwencji w sumie 8.000 zł., i nie może liczyć na dobre powodzenie, albo na poparcie Polaków.

Dla wiadomości „Besidy“ ruskiej we Lwowie podnieść i to należy, że publiczność prowincjonalna głęboko odczuwa odebranie dyrekcji teatru p. Biberowiczowi, który przeszło 20 lat pracował przy scenie ruskiej, poświęcił jej swą młodość i przyszłość, a obecnie z czworgiem dzieci zmuszony jest szukać innego stanowiska i chleba. To współczucie okazywała publiczność żonie byłego dyrektora, p. Biberowiczowej, oklaskując frenetycznie każdy jej występ, którą to artystkę dla jej talentu dramatycznego, werwy, z jaką gra zawsze, i przejęcia się rolą, słusznie nazwać można pierwszą ozdobą sceny ruskiej. Przy pożegnalnem przedstawieniu odznaczyli Rusini samborscy ulubioną artystkę p. Biberowiczową, wręczając jej w upominku złotą braseletkę.

Rusin Samborzanin.

Przedwstępnej koncesji na przedsięwzięcie robót przygotowawczych, celem wybudowania wąskotorowej kolei lokalnej z Nowego Targu do stacji Chabówka (linji kolei państwowej Sucha Nowy Sącz), udzieliło ministerstwo handlu — jak donosi *Wiener Ztg.* posłowi do rady państwa dr. Karolowi Lewakowskiemu.

Echo z powstania. W *Kiewskoj Starinie* od dłuższego czasu drukuje niejaki A. Sołtanowskiej pamiętniki z powstania 1863 r, przedstawiając niektóre fakta tendencyjnie, inne znowu wprost przekręcone, stosownie do potrzeby. W ostatnim numerze pisze wspomniany autor, że wina powstania w gubernjach południowo-zachodnich spada głównie na policję. „Policjanci — powiada Sołtanowskij — rzucali się, wrzeszczeli i donosili — zawsze nieprawdę; prześladowali w okrutny sposób uczniów i studentów, którzy byli ślepemi narzędziami w rękach bogatych panów i wpływowych księży; na ostatnich szczególnie patrzyła policja przez palce, biorąc od nich podarunki (zapewne łapówki) i szukając u nich protekcji. Tylko ten „isprawnik“ siedział dobrze na swojem miejscu, który się uciekał pod protekcję panów. Gdyby z samego początku zaczęto dusić panów i księży, to wobec ludności prawosławnej (?), wrogo dla szlachty usposobionej, niemożliwem byłoby powstanie, nie byłoby ani manifestacji, ani band, ani bezkorzystnych ofiar i straconych na próżno pieniędzy.“ — Kto uwierzy, ten...

Reforma monetarna. Ustawa z dnia 24. b. m., ogłoszona świeżo w dzienniku ustaw państwa do l. 42 zawiera postanowienia co do wycofania z obiegu dotychczasowych monet srebrnych dwu- i ćwierćguldenowych. W myśl tej ustawy osoby prywatne obowiązane będą przyjmować te monety w nominalnej ich wartości, to jest 2 zł. lub 4 koron i ćwierć zł., lub 50 g., tylko do dnia 31. maja b. r. Po tym dniu monety te przyjmować będą jeszcze w tej wartości urzędy i kasy rządowe, jednak tylko do dnia 31. lipca b. r. W dniu tym zgaśnie obowiązek państwa do wykupienia tych monet, które jako wycofane z obiegu, mogą mieć tylko wartość handlową, to jest wartość srebra, jakie zawierają.

Przejazd przez granicę Warszawski *Kurjer codzienny* donosi: Od kilku dni władze austrjackie w Szczakowie, nie przyjmują pasażerów z pociągu osobowego nr. 7. drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej, wychodzącego z Warszawy o godz. 11 m. 15 rano i przybywającego do Granicy o godz. 9 m. 15 wieczorem. Osoby, przyjeżdżające tym pociągiem, muszą oczekiwać na stacji Granica do godz. 5 m. 32 rano, ponieważ w Szczakowie przepuszczają pasażerów, udających się w stronę Krakowa i Wiednia, tylko z pociągów: kurjerskiego, wychodzącego z Warszawy o godz. 9 m. 30 wiecz. i pospiesznego, odchodzącego o godz. 6 rano. Przyczyną tej mitręgi są względy sanitarne.

Wydalony z Paryża korespondent *Berliner Tagblattu*, Otto Brandes telegrafuje, że podczas jego odjazdu z Asnières, część ludności dopuściła się ekscesów. Brandesa i jego żonę zelżono i obrzucono kamienia. Brandes wniósł zażalenie do ambasady.

Ojcobójstwo. Donoszą z Warszawy: We wsi Bartoszycha, w pow. włodawskim, przed dwoma tygodniami spełnioną została ohydna zbrodnia. Żona gorzelanego miejscowego, 45 letnia Wieczorkiewiczowa, prowadząc z córką 21-letnią życie niemoralne i będąc często przez męża karcona, postanowiła pozbyć się go na zawsze. Ohydna żona w porozumieniu z córką, namówiła 17 letniego syna do zgładzenia ojca. Syn, lubiany przez ojca, po długich naleganiach, dał się nakłonić do ojcobójstwa. Wykradziono więc gorzelanemu dubeltówkę, z której syn miał ojca zabić, strzelając przez okno Już wymierzył strzelbę, gdy ręka mu zadrżała. Rzucił broń i oświadczył matce i siostrze, że ojcobójstwa się nie dopuści. Wyrodna matka dała mu więc do picia herbatę z jakiemiś podniecającemi ziółkami i korzystając następnie z oszołomienia syna, popchnęła go do zbrodni, przyrzekając mu sowitą nagrodę. Namowa skutek odniosła; syn zabił ojca wystrzałem przez okno, w chwili, kiedy tenże zajęty był czytaniem książki przy stole. Dubeltówka była nabita loftkami i kulą; tę ostatnią ulała córka zabitego. Energji i sprytowi sędziego śledczego udało się wykryć sprawców rzadkiej w dziejach kryminalistyki zbrodni. Ojcobójca wyznał wszystko, poczem matka i córka przyznały się również. Teraz dopiero okazało się, że już dawniej matka z córką trzykrotnie usiłowały spalić Wieczorkiewicza żywcem w czasie snu. Zamordowany zostawił siedmioro dzieci.

Ujęcie oszustów. *Kurj. warsz.* donosi: W Łowiczu miejscowy naczelnik straży ziemskiej, porucznik Kossowski, ujął w ostatnich dniach bandę oszustów, która w rozmaitych miastach jak: Łódź, Piotrków, Częstochowa, namawiała łatwowiernych do nabywania fałszywych pieniędzy papierowych, zamiast których oszuści doręczali paczki bibuły.

Czarny poliglota Od kilku dni bawi w Warszawie p. Edward Pelton, murzyn, posiadający niesłychane zdolności do obcych języków. Murzyn włada zupełnie poprawnie językami: angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, szwedzkim, rosyjskim i polskim. Pelton udaje się do gubernji podolskiej w charakterze guwernera w domu państwa Podczaskich.

O dziennikarstwie W klubie angielskim w Buda Peszcie miał w tych dniach poseł profesor Pulszky wykład o dziennikarstwie. Interesujące są niektóre z wygłoszonych poglądów: „Od czasu Kopernika nic nie wywołało na ziemi takiej zmiany w indywidualnem i zbiorowem życiu, jak dziennikarstwo, instytucja, która dokonywa pracy wzajemnego nieustającego, moralnego, duchowego i materjalnego oddziaływania między ludźmi i narodami. Czasy, gdy nie było dzienników, musiały być dziwnie puste, głuche Osobnik żył sobie bez poczucia solidarności z miljonami ludzi. Idea humanitarna, najsilniejsza dźwignia cywilizacji, świtała zaledwie w nielicznych światłych umysłach. Dzisiaj rozszerza dziennikarstwo wiedzę, utrzymuje ewidencję losów jednostek i społeczeństw całej ziemi, popiera przez to rozwój sił obyczajowych i duchowych, oraz dobrobytu. Świadomość, że się podlega kontroli publicznej, jest moralnym regulatorem wszelkiej społecznej i politycznej działalności. Dziennikarstwo zajmuje, naucza, pokrzepia i uszlachetnia osobników i narody, jest ono istotą systemów rządowych. Polityka robi się przeważnie nie w gabinetach, ale w redakcjach. Dziennik bowiem to nie pojedynczy głos, który mówi do ogółu, ale jest on równocześnie wyrazem zbiorowego ducha, który z jednego osobnika do drugiego przepływa.“

Mróz w Afryce. Prawie uwierzyć trudno: w Afryce, gdzie termometr nawet w najwięcej na północ wysuniętych jej okolicach nigdy prawie, choćby zimową porą, nie schodzi niżej 10 stopni ciepła, w ubiegłym tygodniu było w Egipcie i w Tunisie po 3 i 4 stopnie zimna. Jak dygotała ludność miejscowa, która właściwie nie odziewa się, tylko się drapuje w muśliny i kaszmiry, nie trudno sobie wyobrazić. Winnice również bardzo ucierpiały.

Brylanty hrabiny Flandrji. Jak wiadomo, w lutym br. skradziono hrabinie Flandrji z jej pałacu w Brukseli nader kosztowne brylanty. Za znalezienie sprawcy wyznaczona była nagroda 100.000 franków. Obecnie donoszą *Narodni Listy*, że w praskim urzędzie zastawniczym zastawiał posługacz publiczny Franzos od pewnego czasu różne klejnoty. Przed kilku dniami przyniósł znów przepyszny djadem brylantowy, zażądał wszakże tak olbrzymiej sumy, że odprawiono go z niczem. Przypadkowo dowiedział się o tem jeden z praskich jubilerów i zwrócił uwagę policji. Okazało się, że posługacz otrzymał klejnoty od młodego cudzoziemca, mieszkającego w hotelu „Zum englischen Hof.“ Zawiadomiona o tym fakcie policja brukselska, zażądała telegraficznie uwięzienia nieznajomego, który jednak tymczasem wyjechał do Wiednia. Zanim tu zdołano go przychwycić, zniknął bez śladu. W Pradze i Wiedniu zapisany był jako Germain Grott z Brukseli. *Deutsche Ztg.* donosi, że jest on jubilerem w Brukseli.

Stosunki matrymonjalne w Berlinie. Ze świeżo publikowanych sprawozdań miejskiego biura statystycznego dowiadujemy się, że w roku 1891 zawarło w Berlinie śluby małżeńskie 17.649 par, a wśród nich znajdowała się jedna kobieta, nie licząca jeszcze lat 16, cztery kobiety liczące lat 68—71, czterech mężczyzn w latach 19—20 i czterech mężczyzn w latach 75—81. Pewna kobieta poślubiła w 63. roku życia młodzieńca lat 26, inna, licząca lat 67, młodzieńca lat 28 Z drugiej strony pewien starzec w 72. roku życia 19-letnią dziewczynę, starzec w 80. roku życia 38-letnią kobietę, a starzec w 81. roku życia 49 letnią kobietę. Małżeństw między rodzeństwem stryjecznem zawartych zostało 130, między stryjami, względnie wujami a siostrzenicami 13. Z kobiet, wstępujących w śluby małżeńskie, było panien 16206, wdów 1059, rozwódek 384.

Śmierć wskutek śmiechu. Berlińska *Tägliche Rundschau* donosi, że jedna z pokojówek londyńskiego domu obłąkanych zaśmiała się na śmierć — jeżeli tak można powiedzieć — w ubiegłym tygodniu. Stało się to pod wpływem opowiadania nadzwyczaj zabawnej jakiejś historji. Biedaczka zasłuchała się w niej i poczęła się śmiać gwałtownie, spazmatycznie i śmiała się póty, aż padła nieżywa. Śmierć nastąpiła skutkiem nadmiernego napływu krwi do serca, wysilenie zaś, jakie śmiejąca się czyniła, aby śmiech stłumić, przyczyniło się do stłumienia ruchów serca, które, przepełnione krwią, nagle zdrętwiało.

Zgromadzenie stowarzyszenia urzędników. Onegdaj wieczór odbyło się w sali kasyna miejskiego walne zgromadzenie członków spółki zaliczkowej stowarzyszenia urzędników.

Ze sprawozdania dyrekcji, przedłożonego zgromadzeniu, dowiadujemy się, że z końcem roku 1892 stowarzyszenie liczyło 2747 członków, a w porównaniu z rokiem 1891 miało mniej o 23 członków.

Suma udziałów wynosiła z końcem 1892 roku kwotę 224.336 zł. 24 ct, a w porównaniu z rokiem 1891 zmniejszyła się o 18.609 zł. 67 ct.

Wkładki oszczędności wynosiły 83 182 zł. 12 ct. Niespłaconych zaliczek było z końcem 1892 roku 493.604 zł. 85 ct. Fundusz rezerwowy wynosi 30 973 zł. 77 ct.

Czysty zysk za rok 1892 wykazano w kwocie 14 405 zł. 97 ct.

Dyrekcja proponuje wyznaczenie 6% dywidendy od udziałów, co przedstawia kwotę 12 918 zł. 71 ct. resztę zaś w kwocie 1487 zł. 26 ct. pozostawiła do dyspozycji walnego zgromadzenia.

Straty z powodu śmierci członków i niemożności ściągnięcia wynoszą 942 zł. 8 ct.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania dyrekcji, prezes rady nadzorczej Towarzystwa radca sądowy p. Kiernig, który godność prezesa z całą energią i świadomością zadania spełnia, przedstawił zgromadzeniu ogólny pogląd na zadania Towarzystwa i na bilans z r. 1892. Na wniosek, przedstawiony w dalszym ciągu przez prezesa p. Kierniga, uchwaliło zgromadzenie: udzielić dyrekcji absolutorjum z rachunków r. 1892; odpisać z funduszu rezerwowego kwotę 942 zł. 8 ct. na pokrycie strat; wyznaczyć 6% dywidendę za r. 1892; wyznaczyć 400 zł rocznie dodatku osobistego prezesowi dyrekcji; pozostałą resztę z czystego zysku w kwocie 1087 zł. 26 ct. pozostawiono do dyspozycji dyrekcji, celem rozdzielenia tej sumy po połowie między wdowy i sieroty po członkach, oraz na remuneracje dla funkcjonarjuszów Towarzystwa.

Z porządku dziennego uchwalono budżet wydatków dyrekcji na koszta zarządu w kwocie 8200 zł.

Dwudziestu kilku członków Towarzystwa wniosło petycję do walnego zgromadzenia z żądaniem przeprowadzenia reform w Towarzystwie, mających na celu przedewszystkiem zniżenia kosztów zarządu, oraz obniżenia stopy procentowej od pożyczek. Nad tą sprawą wywiązała się ożywiona dyskusja, ostatecznie uchwalono sprawę tą przekazać do rozpatrzenia dyrekcji przy udziale trzech wybranych ze zgromadzenia członków pp. Adolfa Nyjrego, Teofila Nestorowicza i Włodzimierza Zielińskiego.

Na wniosek p. Zielińskiego wyraziło zgromadzenie uznanie radzie nadzorczej za całoroczne pełne poświęcenia urzędowanie, za co prezes rady p. Kiernig podziękował.

W końcu przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali do dyrekcji na członków: Bilwin Stanisław, sekretarz dyrekcji skarbu, [illegible] Jan, profesor seminarjum nauczycielskiego; Chrzanowski Wiktor, rewident magistratu m. Lwowa; dr. Łuczkiewicz Kazimierz, sekretarz prokuratorji skarbu; Ziegelbauer Edward, radca dyrekcji dóbr państwowych; Chmurowicz Teofil, rewident namiestnictwa. Na zastępców: Bażant Ignacy, star. radca rachunkowy; Kaucki Wincenty, komisarz powiatowy; Smalawski Juljan, urzędnik krakowskiego Tow. wzaj. ubezp Do rady nadzorczej na członków: Kiernig Franciszek, radca sądu kraj.; Stankiewicz Apolinary, rewident rachunkowy skarbu. Na zastępców: Janowski Konstanty, rewident rach. skarbu; Komarnicki Mieczysław, rewident rachunkowy namiestnictwa.

Nabożeństwa wielkotygodniowe w kościele archikatedralnym obrz. łac:

Wielki Piątek: O godzinie 9. rano: Początek nabożeństwa, śpiewana pasja, adoracja krzyża, procesja do ciemnicy, msza święta, druga procesja z Najśw. Sakramentem do Grobu. — O godzinie 4. popoł.: ciemna jutrznia.

Wielka Sobota: O godzinie 8. rano: Święcenie ognia, wody i paschału. — O godzinie 10: Suma. — O godzinie 6. wieczorem: Resurekcja z uroczystą procesją.

Niedziela wielkanocna: O godzinie 10. rano: Suma pontyfikalna. — O godzinie 4. popołudniu: Nieszpory.

Poniedziałek wielkanocny: O godzinie 10. rano: Kazanie. — O godzinie 10½: Suma. — O godzinie 4. popołudniu: Nieszpory.

Tyfus we Lwowie. Celem stłumienia epidemji tyfusu, wydał magistrat miasta Lwowa następujące obwieszczenie: Celem zapobieżenia szerzeniu się chorób epidemicznych w ogólności stłumienia względnie ograniczenia epidemji tyfusu brzusznego, która obecnie szerzy się gwałtownie na przedmieściu Łyczakowskiem, magistrat — przypominając wydane już rozporządzenia — wzywa ponownie głowy rodzin i lekarzy ordynujących, by o każdym wypadku zachorowania na tyfus brzuszny, względnie na inną słabość epidemiczną, jak błonica, czerwonka, płonica, odra, tyfus plamisty, ospa i cholera — donosili departamentowi IX magistratu lub fizykatowi miej-

sklemu (Ratusz, parter, strona południowa) z podaniem imienia, nazwiska, wieku i mieszkania chorego lekarza. Niezastosowanie się do niniejszego nakazu będzie surowo karane według ces. rozporz. z d. 20. kwietnia 1854 dz. u. p. nr. 96.

Nadto wydał magistrat drugie obwieszczenie, w którem tak właścicielom domów, jak mieszkańcom zaleca środki, mogące skutecznie zapobiegać szerzeniu się epidemji.

Korespondencja redakcji. *Dr. Paproć* we Lwowie. Paszkwilów — choćby nawet w formie wybredniejszej, aniżeli pańska — nie umieszczamy. Możemy jedynie wyrazić ubolewanie nad autorem, który za doznaną gościnność w ten sposób wywdzięczyć się usiłuje.

Składka. Na głodne dzieci w kawiarni Müllera pp. R. i M. 2 zł. 10 ct.

Wystawa sztuk pięknych będzie zamkniętą dla publiczności w dniach 31. marca, 1. i 2. kwietnia t. j. przez wielki piątek, sobotę i niedzielę.

Towarzystwo strzeleckie powiadamia członków swoich, że w piątek dnia 31. b. m. wieczornica nie odbędzie się — zatomiast w następną niedzielę po świętach, t. j. 9. kwietnia b. r. odbędzie się w Towarzystwie wspólne „Święcone" o godzinie 1/2 12 przed południem, na które prezydjum wszystkich członków niniejszem zaprasza.

„Pójdźmy za Nim."

(Dokończenie.)

Tymon miał córkę Anteę, której rozum i piękność sławili wszyscy. Cinna pokochał ją i wziął ją za żonę, a szczęście ich — mówi Sienkiewicz — było tak niezmierzone, jak morze. Czy Antea podzielała zwątpienia i nadzieje swojego ojca? Czy i ona trwożyła się lub oczekiwała także? tego autor nie wyjaśnia. Właściwie widać w niej tylko łagodną, rozmarzoną istotę, której osobiste szczęście wystarcza. Miłość Cinny, zabierając mu według słów autora „jego duszę, jego myśli, jego dni, noce i wszystko, z czego składa się życie", zabrała także i te niepokoje i te troski, jakim ulegał dawniej. Żyli sobą, i nie widać, aby obchodziły ich jeszcze wielkie kwestje istnienia ludzkiego. Bo też nie jest powiedziane, jakoby one ich zbliżyły.

Po roku Antea zaczęła chorować. Prześladowały ją straszne mary i widzenia, które wyczerpywały jej siły i wysysały z niej życie. Co to właściwie była za choroba i dla czego taką, a nie inną wybrał autor? nie wiemy. Cinna radził się lekarzy i magików, składał ofiary bożkom, choć dawno nie widział w nich nic boskiego, próbował wszelkich środków, aby ratować życie Antei — nadaremnie. Ktoś poradził mu łagodny klimat Palestyny, a że rad szukał wszelkich nie mając nic do stracenia, zawiózł chorą do Jerozolimy, gdzie licznych posiadał znajomych. Zmiana wszakże w zdrowiu jej nie następowała — w południowych godzinach, jak przedtem, doznawała strasznych halucynacyj.

Jednego dnia namiestnik rzymski, Pilat Pontius obiecał im rozrywkę i widowiska. Miano krzyżować człowieka, o którym niektórzy i on sam twierdzili, że jest Bogiem. Sława cudów już dawniej doszła była do Cinny i Antei; ciekawi też byli słyszeć o nim bliżej i więcej. Ubolewali teraz, że tak okropny koniec go czeka, a Antea zapragnęła widzieć go koniecznie. Przyłączyli się więc do łaknących krwi tłumów i stanęli na drodze, którędy miał iść Zbawiciel; Antea w lektyce, Cinna obok niej.

A gdy ujrzeli męczennika w cierniowej koronie, pełnego ogromnej słodyczy i ogromnego smutku, Antea uniesiona podziwem, czcią i litością, zaczęła garściami rzucać kwiaty, zdobiące jej lektykę i rzucała je na kamienistą ścieżkę, aż ta pokryła się puchem różowych płatków. Chrystus w tej chwili spojrzał na nią i podniósł rękę błogosławiąc, a Antea uczuła, jak gdyby zalewające ją morze szczęścia, światłości i spokoju, jak gdyby głos wołający w niej: Tyś jest prawdą!

W przepięknym co do stylu i języka opisie ostatniej drogi Zbawiciela znać jednak romansopisarza, który więcej cenił poetyczność tematu, niż wielkość jego biblijną. Wyrazy Ewangelji proste, ale ubierać je w wykwintną szatę dzisiejszych powieściowych wymagań trudno, zmieniać zaś nie wolno. Nie można przedstawiać tej śmierci tak, jak krótką i inną, jak była, nie można tłumaczyć naturalnem zjawiskiem burzy ziemi w przyrodzie, które po niej nastąpiły. Zresztą czy wolno użyć opisu tych wielkich chwil na tło, na dekoracje dla innych utworów swojej fantazji? Któż wreszcie jest tu bohaterem, Chrystus czy Antea? Tam, gdzie występuje Chrystus, przecież On tylko może być główną osobą.

Widzimy potem znowu Anteę, gdy trzeciego dnia o południu, mąż jej i ojciec z trwogą oczekują chwili jej strasznych snów. Ale ona z błogim uśmiechem wpatruje się w przestrzeń, woła nagle: „Widzę go! to On, to Nazareńczyk! Idzie ku mnie, woła mnie. Pójdźmy za Nim!

A Cinna powtarza: „Gdziekolwiek nas woła, pójdźmy za Nim!"

Nadchodzący Pontius woła tymczasem zdala: „Wyobraźcie sobie, ci znowu opowiadają, że zmartwychwstał!"

Tak kończy się nowela. Czy Antea umiera? Zdaje się, skoro Chrystus woła ją do siebie. Ale także „pójdźmy za Nim!" Cinny, inne, niż u niej, ma chyba znaczenie. Ona pójdzie do „Niego" przez śmierć, a on może przez życie. Ale on nie czuł tego, co ona na Kalwaryjskiej drodze, on nie doznawał tych samych wrażeń, uniesień. On, mężczyzna, żołnierz, nie był tak przejęty zwyczajnym dla siebie widokiem bolu, cierpienia, choćby takiego. Jego myślą było wtedy tylko: „Gdybym pierwej nie wzywałem Go, aby uzdrowił Anteę?!" — A teraz, gdy On mu ją tego ukochaną zabierze, czy nie zbuntuje się przeciw własnej niedoli — czy pójdzie za Nim?

A może autor inaczej rzecz pojął? może Antea żyć będzie? — choć trudno wnioskować w ten sposób. Gdyby stał się był cud, gdyby on tą jedną chwilą przed ukrzyżowaniem była została uzdrowioną, to niewątpliwie i bez żadnego widzenia byłaby uwierzyła w tego, do którego wołała ją: „Tyś jest prawdą".

Cyniczny Pontius ze swojem banalnem powiedzeniem: „co ci znowu opowiadają — osłabia końcowe wrażenie. Tam, gdzie powinien koncentrować się efekt — nie ma go. Silne kontrasty poprzednich ustępów uwydatniają jeszcze bardziej szkicowe traktowanie ostatnich, a całość traci na tem wiele.

Ostateczne wrażenie po przeczytaniu noweli dlatego zapewne graniczy prawie z rozczarowaniem, że autor nie rozwinął, nie doprowadził do zupełnej konkluzji wszystkich kwestyj, jakich zawiązki na wstępie postawił. Dał nam typ Cinny przed przemianą, nie dał go po niej, ani samej przemiany. Słysząc okrzyki: „Pójdźmy za Nim!" przychodzimy do czegoś zanadto gotowego. Mówią, że Sienkiewicz nie wyzyskał tematu jako biblijnego, ale co więcej, nie wykończył też w nim psychologicznej i filozoficznej strony. Jakbądź, utwór — mimo ustępów przepysznych — nie podnosi i nie porywa. Taki przedmiot, opracowany przez takiego autora, powinien niemal wykluczać krytykę — a że ją wywołuje, że zarzuty nasuwają się same, to właśnie ujemna strona noweli. *H.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Opera. Niezwykle pięknie wypadła onegdaj „Lunatyczka". Nie grana od kilku lat, zapełniła po brzegi salę teatralną i zgotowała słuchaczom prawdziwą biesiadę artystyczną. Istotnie bowiem trudno wyobrazić sobie lepszy ansambl w tej przestarzałej już nieco operze Bellini'ego, jak ten, który się onegdaj sprezentował. Panna Biondelli, podbijająca z reguły publiczność już samą aparycją swoją, odśpiewała partję Aminy z taką brawurą, a grała swą rolę z takim wdziękiem i zrozumieniem subtelnem akcji że bez pochlebstwa była bohaterką wieczoru. Zbyteczne dodawać, że wyglądała wprost uroczo i zbierała bez przerwy frenetyczne oklaski.

Elwinem był p. Myszuga. Czy potrzebne zaznaczać, że był w całem tego słowa znaczeniu znakomitym zarówno pod względem wokalnym, jak dramatycznym? Zdaje nam się, że co do p. Myszygi nie ma we Lwowie ani jednego sceptyka, który odważyłby się powątpiewać o uzasadnieniu rzeczywistem tych superlatywów, jakiemi bez wyjątku każdy sprawozdawca teatralny darzyć go musi. Musi — czy chce, czy nie chce. Na to nie ma rady. Kiedy raz artysta z Bożej łaski stanie na tych wyżynach — co p. Myszuga — a jest, jak on ciągle jeszcze w najpiękniejszym okresie lat męskich, to byłoby nader dziwnem, gdyby jakakolwiek partja, skoro ją w swym repertuarzu posiada, choćby o krztę drobniuchną słabszą była od innych, przezeń interpretowanych.

Wyśmienitym hrabią był p. Jeremin, a chóry spisywały się tak po dżentelmańsku, że aż doprawdy serce rosło melomanom.

Po każdym akcie i przy otwartej kortynie oklaskiwano artystów z ogromną ochotą. *(ja.)*

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 29. marca. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie, zaprosił radnych na uroczystość resurekcyjną w kościele katedralnym.

Następnie referent dr. Gryziecki przedstawił sprawę kolei elektrycznej. Gdy towarzystwo tramwajowe dowiedziało się, że gmina m. Lwowa ma zamiar budować kolej elektryczną, która w niektórych punktach przecinać będzie kolej konną, wystosowało do reprezentacji miejskiej pismo, w którem wystąpiło z twierdzeniem, że według kontraktu, zawartego z gminą m. Lwowa dnia 2. lutego 1879, otrzymało ono wyłączne prawo nietylko do budowania kolei konnych, ale także do budowania wszelkich innych kolei, poruszających się po szynach żelaznych, bez względu na te, jaką siłą będą one poruszane. W końcu oświadczyło ono, iż powzięcie przez gminę uchwały, postanawiającej budowę tramwaju, będzie uważało za kwestję sporną, którą według § 24. kontraktu, rozstrzygać ma sąd polubowny. Nad pismem tem zastanawiała się komisja prawnicza, a po wszechstronnem zbadaniu przyszła do przekonania, że protest dyrekcji tramwajowej jest zupełnie nieuzasadniony, bo kontrakt najwyraźniej opiewa tylko na kolej konną, i że gminie m. Lwowa przysługuje prawo budowania kolei elektrycznej. Ponieważ jednak udzielenie koncesji na budowę kolei protest tramwaju może opóźnić, przeto sekcja rady i komisja, wybrana z łona rady dla sprawy budowy kolei elektrycznej na odbytem wczoraj wspólnem posiedzeniu postanowiły ze względów praktycznych poddać sprawę tę pod sąd honorowy. Sąd ten bowiem sprawę tę rozstrzygnie prędko, a gmina wówczas bez żadnych obaw o spory i procesy, będzie mogła przystąpić do powzięcia uchwały o budowie elektrycznej kolei. Stawia przeto p. referent następujące wnioski:

1. Protest towarzystwa „Societa triestina Tramway" przeciw projektowanemu zbudowaniu i utrzymaniu kolei elektrycznej w m. Lwowie bez przyzwolenia tegoż towarzystwa i twierdzenie towarzystwa „Societa triestina Tramway", że gminie miasta Lwowa nie przysługuje prawo budowania i utrzymywania jakichkolwiek, nie siłą koni poruszanych kolei na ulicach i placach miasta Lwowa są nieuzasadnione.

2. Celem rozstrzygnięcia sporu o prawa, jakie gminie m. Lwowa, a względnie towarzystwu tramwajowemu z umowy z d. 2. lutego przysługują w sprawie budowania i utrzymywania we Lwowie lokalnej kolei żelaznej (tramwaju) inną siłą, nie końmi poruszanej — zdać się na sąd polubowny, a na sędziego polubownego zaprosić ze strony gminy miasta Lwowa hr. Stanisława Badeniego.

3. Zawiadomić o tem towarzystwo „Societa triestina Tramway" i wezwać, aby stosownie do artykułu 24. ust. 3. umowy najdalej w przeciągu dni 30 ze swej strony sędziego polubownego wybrało.

4. Dokładniejsze sformułowanie żądań, przedstawić się mających ze strony gminy powyższemu sądowi polubownemu, porucza się komisji prawniczej wspólnie z syndykiem miasta.

Radny dr. Piętak oświadczył, że głosować będzie tylko za wnioskiem pierwszym. Dalszym wnioskom sprzeciwia się dr. P., sądzi bowiem, iż gmina nie powinna sama wywoływać sądu, ale powinna postępować tak, jak dotychczas i czekać, aż strona przeciwna wezwie gminę przed sąd. Przed sąd zaś wzywa drugiego tylko ten, który czuje się być pokrzywdzonym, a przecież gmina za pokrzywdzoną uważać się nie może.

Radny p. Syroczyński przyłącza się do wywodów dra Piętaka i podnosi, że w innych miastach towarzystwa tramwajów konnych protestowały przeciw budowaniu kolei elektrycznych, ale bezskutecznie.

Radny dr. Byk wykazał, że wynik sporu między gminą a towarzystwem tramwajowym jest pewny. Pretensja tramwaju jest prostą napaścią, niczem nieuzasadnioną, ale ze względów praktycznych radzi mówca przyjąć przedstawione wnioski.

Przemawiali jeszcze p. p. Nieniczynowski i Rewakowicz, poczem Rada wszystkie wnioski, przedłożone przez referenta znaczną większością uchwaliła. Wniosek p. Rewakowicza, aby Rada uchwaliła najpierw w zasadzie, czy należy przystąpić do budowy tramwaju elektrycznego — upadł.

Na tem zakończono obrady i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Ostatnie wiadomości.

Petycyj domagających się zaprowadzenia bezpośrednich wyborów i powiększenia liczby posłów według wniosku Romańczuka, nadesłano dotąd do klubu ruskiego 226 z 40 powiatów Galicji. Najwięcej petycyj nadesłano z powiatu stryjskiego (29), z dolińskiego (15), żydaczowskiego (14), stanisławowskiego (13) i kałuskiego (12). Ruskie Towarzystwa polityczne nadesłały również petycje, na których podpisani są obok Rusinów także Polacy.

Na konferencjach, jakie się odbyły temi dniami we Wiedniu między Steinbachem i Weckerlem, omawiano także potrzebę powiększenia ilości monety zdawkowej. W jesieni ma być wniesiony projekt powiększenia ilości groszy i dwugroszówek.

Dzień zwołania delegacyj wspólnych nie jest jeszcze pewny. Zależy to od terminu, w którym sejm węgierski ukończy swe prace. Zapewne zbiorą się delegacje z końcem maja lub z początkiem czerwca b. r.

Stronnictwo narodowo-liberalne w Niemczech, które pragnie rozmaitemi sposobami zalecić się rządowi na wypadek powszechnych wyborów, urządzało w niektórych miastach zgromadzenia na korzyść wojskowej ustawy. Zgromadzenia te, zwykle nie bardzo liczne i złożone po większej części z urzędników, uchwalały oczywiście rezolucje i adresy, wzywające parlament do uchwalenia rządowych przedłożeń. Była to komedja, w dodatku źle odegrana. To też potępili ją nawet przewódcy narodowo-liberalni, jak Bennigsen, który na posiedzeniu centralnego komitetu stronnictwa oświadczył, że ponieważ usposobienie ludu jest niewątpliwie nieprzychylne ustawie wojskowej, przeto owe sztuczne manifestacje łudzą tylko rząd i utrwalają go w nieszczęsnym uporze.

W Paryżu odbyło się w poniedziałek pierwsze zgromadzenie stronnictwa republikańskiej prawicy. W zgromadzeniu wzięło udział około 200 osób o bardzo znanych nazwiskach. Obradom przewodniczył książę Arenberg. Do komitetu, któremu polecono zająć się ukonstytuowaniem stronnictwa, wybrano pp.: Pion, ks. Arenberga, jen. Froscheville, barona Hély d'Oissel hr. Caraman, Pawła Leroy-Beaulieu, Franciszka Magnarda, redaktora *Figara*, Ernesta Daudeta i kilku deputowanych.

Odezwa hr. Paryża do przewodniczących komitetów monarchistycznych w departamentach nie zrobiła wielkiego wrażenia i nie obudziła obawy w republikanach, którzy nie przypuszczają możliwości przywrócenia monarchji we Francji. Pomimo tego wystąpienie hrabiego Paryża jest objawem znaczącym, dowodzi bowiem, że monarchiści postanowili dołożyć wszelkich starań, aby wyzyskać sytuację, jaka wytworzyła się pod wpływem sprawy panamskiej i że wobec zbliżających się wyborów, rozpoczną energiczną kampanję przeciwko republice.

Polit. Corr. otrzymuje z Petersburga doniesienie, że kary za udzielanie sakramentu małżeństwa przez ewangielickich lub katolickich księży osobom, które zawarły śluby z prawosławnemi, zostaną jeszcze bardziej zaostrzone. Odnośny projekt będzie niebawem przedłożony radzie państwa. — Izraelici, osiedli w Syberji oraz w innych stronach państwa otrzymali polecenie opuszczenia dotychczasowych swoich siedzib i przeniesienia się do okręgów, przeznaczonych dla ludności żydowskiej.

Z Petersburga donoszą, że bank szlachecki rozpisał już w trzecim terminie licytację na 738 majątków. Dzisiejsza *Petersb. Gazeta* donosząc o tem, zaznacza, że w tych guberniach, w których element polski lub niemiecki ważną odgrywa rolę, wystawiono na licytację znacznie mniej majątków, niż w guberniach czysto rosyjskich i że majątki wystawione na sprzedaż w guberniach mięszanych należą przeważnie do Rosjan. Na polskie majątki licytacji nie ogłoszono.

Grasdanin szeroko rozpisał się o „Węgrach i Słowakach," chodzących po wsiach i miasteczkach z towarami. Twierdzi on, że są to szpiedzy austrjaccy i że celem ich nie jest handel, ale dokładne zbadanie południowo-zachodnich prowincyj Rosji. Wzywa przeto rząd, aby wędrówkom tych kramarzy położył koniec i pod pozorem handlarzy nie wpuszczał do kraju szpiegów, którzy zaznajomiwszy się dokładnie z krajem, jego terenem i stosunkami jego mieszkańców, w razie wojny wielką szkodę mogą przynieść Rosji.

Śledztwo sądowe w sprawie metropolity tirnowskiego, Klementa, — jak donoszą ze Sofji — trwa bez przerwy. Po ukończeniu tegoż i skoro sąd dotyczący przedłoży Stambułowowi wnioski swoje, zamierza prezes gabinetu zwrócić się do egzarchy, celem porozumienia z nim o dalszy sposób postępowania z buntowniczym biskupem. Wszystkie inne wiadomości w tej sprawie, że mianowicie egzarcha miał postawić jakieś warunki ze swej strony i zamierza przybyć do Sofji, celem osobistego traktowania z rządem, są kompletnie nieuzasadnione.

W Londynie rozeszła się pogłoska, że wykryto spisek na życie księcia Walji. Spiskowcy mieli wykonać zamach na księcia w Nowym Jorku, gdy będzie jechał na wystawę do Chicago.

Z Kairu otrzymuje *Times* doniesienie, że rząd egipski zamierza niebawem przesłać mocarstwom europejskim okólnik w sprawie organizacji trybunałów mięszanych, które mają być odnowione przez mocarstwa w lutym 1894 roku. Rząd egipski pragnie ograniczyć kompetencję trybunałów mięszanych, ponieważ zdarzało się, że czasem nadużywały one swego niezależnego stanowiska i przywłaszczały sobie jurysdykcję w czysto krajowych sprawach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 30. marca. Wydawca *Sonn. u. Montagszeitung* Scharf i odpowiedzialny redaktor Mayer na skargę redaktora *Volksblattu* Vergani'ego o obrazę czci, uznani zostali przez przysięgłych winnymi i skazani pierwszy na 2.000, drugi na 500 zł. kary. Scharf w swej gazecie zarzucił był Vergani'emu, że zarówno, jak inne wiedeńskie dzienniki, pobiera od instytucyj finansowych ryczałty (*vulgo* „szwajggeldy"), jednak piorunuje przeciw korrupcji i usiłował przeprowadzić dowód prawdy.

Berlin 28. marca. Władza zabroniła Ahlwardtowi zapowiedziane przez niego zgromadzenie.

Paryż 30. marca. Izba wyznaczyła wdowie po Renanie 6.000 fr. emerytury.

Paryż 30. marca. Andrieux oświadczył wczoraj w ankietowej komisji, iż byle dano mu komisarza policji do dyspozycji, gotów jest do 8 dni aresztować i dostawić Artona. Ribot zlecił na to komisarzowi Clement, by natychmiast oddał się Andrieux'emu do dyspozycji.

Kolonia 30. marca. *Kölnische Zeitung* domaga się od Francji satysfakcji za znieważenie przez tłum rodziny wydalonego niemieckiego dziennikarza.

Berno (szwajcarskie) 30. marca. Rada związkowa zastanawia się nad projektem stworzenia międzynarodowej konwencji, którąby na wypadek wojny poręczała całość gmachów, poświęconych nabożeństwu lub nauce.

Wiedeń 30. marca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 353·50; węg. kredyty 425·50; anglosy —·—; laenderbanki 258·80; sztacbany 316·6?; lombardy 116·—; elbethale 245·75; tytoniowe 183·25; alpiny 58·40; renta majowa 98·80; węg. złota 116·10; austr. koronowa —·—; węg. koronowa —·—; tureckie losy 50·60.

Berlin 30. marca. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 192·90 (358·52); lombardy 53·10 (116·0); węg. renta złota —·—; ruble 214·70 (127·53).

Barcelona 30. marca. W tutejszym uniwersytecie wybuchły niepokoje studenckie. Podczas hałaśliwej demonstracji policja zraniła kilkudziesięciu studentów.

Wiedeń 30. marca. Celem zebrania dalszych zapasów złota, potrzebnych na regulację waluty, oddał minister finansów grupie rotszyldowskiej do emisji drugą partję nowej 4 procentowej austrjackiej renty złotej w sumie 40 miljonów. Rentę tę objęła grupa po kursie 97 za 100.

Wiedeń 30. marca. Minister węg. Weckerle zażądał od cesarza, aby dwór cesarski znowu dłuższy czas zabawił na Węgrzech. Odpowiedziano mu, że według zarządzonych już dyspozycyj, cesarz dopiero na manewry jesienne będzie mógł na sześć tygodni przybyć do Węgier.

Wiedeń 30. marca. Albert Rothschild przeznaczył z okazji rocznicy śmierci swej żony, pół miljona na założenie szpitala dla chorych, dotkniętych cierpieniem raka.

Praga 30. marca. *Narodni Listy* napadają na namiestnika hr. Thuna, z powodu jego odpowiedzi na memorjał reprezentacji miejskiej w sprawie Heinricha.

Buda-Peszt 30. marca. Br. Edelsheim mianował syna swego uniwersalnym spadkobiercą, żonie zaś wyznaczył 25.000 renty rocznej.

Petersburg 30. marca. *Nowoje Wremia* donosi, że Anglicy za zgodą Chin zajęli lenną prowincję Kandżut, położoną na południu Pamiru. Przez Kandżut Anglicy mogą pomagać Chińczykom i Afganom w Wachanie i posyłać im broń i inne przedmioty. Przez Kandżut pójdą również do Kaszgarji towary angielskie, które dotychczas wyłącznie dostarczali kupcy rosyjscy.

Bern 30. marca. Szwajcarski minister spraw zagranicznych Lachenal, oświadczył posłowi szwajcarskiemu w Berlinie, dr. Rothowi, że pogłoska, rozpuszczona przez pewną niemiecką ajencję telegraficzną, jakoby odkryto formalny spisek anarchistów na wypadek, jeżeli cesarstwo niemieccy przez Szwajcarję udadzą się do Rzymu, jest na wskróś zmyśloną.

Do parlamentu szwajcarskiego podało 83.159 obywateli szwajcarskich wniosek, aby mocą konstytucji zakazano rzeźnikom żydowskim zabijania bydła wedle rytuału żydowskiego.

Stambuł 30. marca. Natalja odjechała wczoraj w południe do Sewastopola. Żegnano ją z takimi samymi honorami, z jakimi ją przyjmowano.

Bukareszt 30. marca. Prymas rumuński (prawosławny) ogłasza w dzienniku urzędowym pismo, w którem oświadcza, że dla swojej słabowitości rezygnuje ze swojej posady i żegna się duchowieństwem.

Kopenhaga 30. marca. Deputacja duńskiego towarzystwa przyjaciół pokoju była wczoraj na audjencji u króla i wręczyła mu adres, zaopatrzony przeszło w 200.000 podpisów.

Na przemowę przewódcy deputacji oświadczył król, że podziela w zupełności życzenie, aby wojny zniknęły i aby spory między państwami rozstrzygały sądy rozjemcze. Nie pomogłoby to jednak nic, gdyby on podjął inicjatywę w tej mierze. Gdyby wszakże które z wielkich mocarstw europejskich stanęło na czele ruchu, dążącego do usunięcia wojen, to król i rząd duński z pewnością przyłączyliby się do niego.

Madryt 30. marca. Anarchiści organizują wielkie powszechne powstanie w Katalonji. Jednym z odnośnych objawów są skandale, wyprawiane przez studentów wszechnicy barcelońskiej. Namiestnik wojskowy i cywilny wzmocnił załogę i kazał wiele osób aresztować. W Villa Nueva zburzono petardą lokalności dziennika konserwatywnego.

Villach 30. marca. Miasteczko Bleiberg stoi całe w płomieniach.

Braszów (Kronstadt na Siedmiogrodzie) 30. marca. Major Alojzy Ponisch z 82 pułku piechoty odebrał sobie życie, wbiwszy w siebie utwierdzoną we drzwiach szablę. Powód niewiadomy.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. Marca 1893 r. (godz. 1 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 75	68 90
„ węgierskie banku kredytowego	4 4 60	406 [illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	160 —	158 60
„ Unionbanku	265 25	257 —
„ kolei Karola Ludwika	1[illegible] 60	[illegible]
„ kolei północnej	291	295 25
„ kolei południowej (Lombardy)	15	1[illegible]8 25
„ kolei państwowej	3[illegible] 95	3[illegible] 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	62 50	261 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej		— —
Losy komunalne wiedeńskie	178 50	178 61
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	8[illegible] 25	181 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	10[illegible]	—
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbeth.)	241 50	241 50
Losy regulacji Cisy	145	
Akcje Banku dla krajów koronnych	95 —	245 —
Renta węgierska złota 4-proc.	116 85	115 80
Akcje Bankvereinu	120 —	[illegible] 61
Rosyjski rubel papierowy	127 50	127 50
[illegible] węgierskie	1[illegible] —	
Akcje kredytowe	265 75	— —
Renta koronna austr.		— —
Renta koronna węg.	—	— —
Napoleondory	9 65	— —

Berlin dnia Marca 1893 r (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	-	— —
Akcje austrjackie kredytowe	-	— —
Akcje kolei Karola Ludwika		— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
[illegible] północno-wschodnia	— —	— —

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. marca 1893 r.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Mieroszowski z Rudołowic. F. Guszkowski z Królestwa Pol. Z. Łastawiecki z Lipnik. St. dr. Grudziński z Krakowa. S. Starowiejski z Ustrobna. T. Weydlich z Belgji. H. Hoeniger z Przemyśla. M. hr Wolański z Pauszówki. M. Zakrzewski z Czołhan. F. Medwey z Morszyna. R. Vadosz z Buda-Pesztu. R. E. Allman z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. E Balicki z Sambora. W. Jaњiga ze Sokala. I. Scholtz z Kamionki. R. Mayer, B Schenirer. L. Breuner z Wiednia. J. Laufer z Berna. E Lieberbach z Krakowa. A. Łucki z Sarnik. R Czarkowski z Kałusza. H Karszniewicz Kołomyi. J. Frankel z Brodów.

NADESŁANE.

†
MARJA SKLEPIŃSKA

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła we czwartek dnia 30. marca 1893 roku, w 27 roku życia.

W smutku pogrążony mąż wraz z synem zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 1. kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu pod l. 2 przy ulicy Grodzickich na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 30. marca 1893.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†
Zofia z Lewickich
KOSTECKA
urodzona 1838 roku,

wdowa po prezydencie c. k. sądu obwodowego i właścicielka realności we Lwowie,

zaopatrzona św. Sakramentami po długich a ciężkich cierpieniach przeniosła się dnia 29 marca 1893 roku, o godzinie 6. wieczór do wieczności.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 1. kwietnia 1893 roku, o godzinie 12. w południe z domu pod l. 1 ulica Kościelna na cmentarz Łyczakowskij, na który to obrzęd pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, 30. marca 1893.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†
Marja Łucja z Iwańskich
MAZEWSKA
urodzona 8. grudnia w r. 1819 w Sabadaszu na Ukrainie.

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami usnęła w Bogu we Lwowie we środę dnia 29. marca 1893.

W głębokim smutku pogrążony syn i rodzina zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie w Wielki Piątek dnia 31. marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu przy placu Marjackim pod l. 4, do tymczasowego grobowca na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów, 29. marca 1893 r.

„CONCORDIA" F. Opuchlak i syn.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Scisłki do szynek po zł. 3·20 i 3·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Lukier, pomada do lukrowania ciast. **Masa** migdałowa, orzechowa do przekładania ciast ½ kilo 60 ct. poleca Cukiernia *Zimmera*, ul. Akademicka

Na Święta! Baby, Mazurki, Torty i wszelkie ciasta świąteczne, jak najtaniej wykonuje Cukiernia *Teofila Szpinetera*, Lwów, ulica Gródecka.

Kucharz, kawaler, lat 28, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia od 28. maja. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Onufry Markiewicz we dworze w Tyniowicach, p. Pruchnik 23

Magister farmacji, dobrze polecony, poszukuje posady w większem mieście. Adres: A. Główna trafika Rynek, Lwów. 2 3

Konkurs. Miasteczko Korolówka powiatu Borszczów rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego. Płaca roczna 200 zł, nadto dochody za egledziny, wyrównujące dochody płacy rocznej. Warunki: Świadectwo odbytej kilkuletniej praktyki lekarskiej. Prowadzenie domowej apteki. Pierszeństwo mają doktorowie medycyny. Podania do 15 kwietnia 1893. Zwierzchność gminy Korolówka 20 marca 1893. *Bardecki*

Rządca ekonomiczny w wieku 35 lat, żonaty, z 16 letnią praktyką w postępowych gospodarstwach z powodu sprzedaży majątku, którym ostatnio czas zarządzał poszukuje niniejszem odpowiedniej posady. Bliższych informacji udzieli z grzeczności Wny *Stanisław Żurowski* w Podhorczykach p. Rudki.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej *Anny Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. Listy dziękczynne **wysokich osobistości do odczytania** — odchodzą do Prus am Culensee, Wiednia, Paryża itd. **i są ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie.** 189

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje i kuchnia są do wynajęcia przy ulicy Ormiańskiej l. 17, od 1. kwietnia.

Mieszkania do wynajęcia przy ulicy Gródeckiej l. 52, frontowe z balkonym na I. piętrze: 2 pokoje, kuchnia i przynależytości; na II piętrze 3 pokoje, kuchnia i na II piętrze 1 pokój z kuchnią. Bliższa wiadomość tam, lub w kantorze p. administratora E. Gebhardta, Lwów, Wałowa 2. 228

Korespondencja prywatna.

Nie wyjeżdżam nigdzie. Co do B... i możesz więc być spokojną. Wesołych świąt T 6 R ako. 232

W Czwartek ... u ... ? J stem ... ch rą — Ty ... wo m ... ego; mówił m „n ...“ T ... d ogą g ... . M ... esz ... u ... chcesz por zu ... t. — ... to, o co Cię pr ... się, ... pr e ta ... esz siebie, i mię dręczyć. — Cierpię ... ad wyraz — i pragnę unor ... owani — b ... u eze nied ... e n ... Czekam bs ... rn j korespondencji — a później list osobiście — całuję...

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospies.	Pociąg pospies.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Krakowa	6·01	2·20	9·01	6·46	9·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—	—	1·42	7·09	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	8·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	8·07	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	—	—	9·41	10·26	—	2·58
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·38	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	8·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·18	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	7·41	—
Do Bełca i Sokala	—	—	—	—	—	9·51
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·26

UWAGA. Godziny, drukowane grubemi liczbami, odznaczają porę nocną od godziny 6. wieczorem do godziny 5. minut 59. rano.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.